Rok III. Chrzanów, dnia 30 stycznia 1909. Nr. 5.

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie 6 K —, półrocznie 3 K —, kwartalnie 1 K 50 h. Numer pojedynczy 14 h.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem REDAKCYA „TYGODNIKA CHRZANOWSKIEGO“ w CHRZANOWIE. Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

Ogłoszenia: Na całej stronicy 30 K. na 1/2 str. 16 K. na 1/4 str. 9 K. na 1/8 str. 5 K. na 1/16 str. 2.50 K. za jeden raz: przy dalszych ogłoszeniach znaczny opust.
Nadesłane: 50 hal. za wiersz petitowy.

CZASOPISMO REDAGUJE KOMITET.

W IMIĘ BOŻE!

Matka Boska Gromniczna.

Najwyższą cześć oddawali Polacy zdawna Najświętszej Maryi Pannie. Szczególniejsze nabożeństwo miał do Niej Bolesław Krzywousty, także Władysław Łokietek i prawie wszyscy królowie z wyjątkiem chyba Sasów i Stanisława Augusta. Jak piątek Panu Jezusowi, tak sobota poświęcona była Matce Boskiej, a w dniu tym we wszystkich domach staropolskich zapalano światło przed Jej obrazem. Wszystkie święta Bogarodzicy obchodził naród uroczyście, tak Jej Oczyszczenie (2 lutego), jak Zwiastowanie (25 marca), Wniebowzięcie (15 sierpnia), Narodzenie (8 września) i Niepokalane Poczęcie (8 grudnia). Święto Wniebowzięcia nosi nazwę Matki Boskiej Zielnej, Narodzenia ma miano Siewnej, zaś pierwsze w porządku kalendarzowym Oczyszczenie, najuroczyściej ze wszystkich obchodzone, nazywa się Matką Boską „Gromniczną“. W kościele bowiem jak wiadomo, w dniu tym poświęcano świece woskowe, zwane gromnicami, które przytomni trzymali zapalone w czasie nabożeństwa. Świece te zapalano w czasie burzy i gromów, jako ochronę od niebezpieczeństwa, a przedewszystkiem jako znak gotowości na śmierć. Zwykle wisiały na ścianie, nad łożem każdego pobożnego katolika, przypominając mu, aby każdej chwili do zgonu był przygotowanym. Dawano je też konającym do rąk, aby skonanie mieli lżejsze i zły duch nie miał do nich przystępu. Komu w czasie procesyi zgasła gromnica w ręku, bez wiatru, uważano to dla niego za złą wróżbę.

Około dnia Najświętszej Panny Gromnicznej, włóczyły się po lasach i polach wilki stadami, na które polowano, wyjeżdżając saniami z prosiakiem, nie bez wielkiego niebezpieczeństwa. Bywały wypadki, że zwabione kawałkiem prosięcia wilki, goniły sanie i myśliwców aż na podworzec dworski.

Do dnia Matki Boskiej Gromnicznej odnoszą się następujące przysłowia i wróżby:

Gromnica — zimy połowica

lub

Na Gromnicę masz zimy połowicę.
Na Gromnicę łataj bracie rękawicę.

Gdy na Gromnicę roztaje,
Rzadkie będą urodzaje.

Gdy na Gromnicę z dachu ciecze,
Zima się jeszcze przewlecze.

Na Gromniczną Maryą
Niedźwiedź budę rozwali lub poprawi ją.

Gdy słońce świeci jasno na Gromnicę,
To przyjdą większe mrozy i śnieżyce.

Jasny dzień podczas Gromnicę,
Lnu przyczynia na przęślicę.

Na Matkę Boską Gromniczną, jak mawiano, lepiejby wilk wpadł do owczarni, niż gdyby słońce przez drągi zaświeciło. (To znaczy, gdyby na ruszcie paszy już żadnej nie było w połowie zimy).

W dzień Panny Gromnicznej,
Bywaj zdrów mój śliczny.

(Tak mawiano do kawalerów, którzy do tego dnia nie oświadczyli się i już w zapusty ożenić się nie mogli).

Jest jeszcze przysłowie odnoszące się do wszystkich świąt Matki Boskiej a mianowicie:

Kto kocha Maryą
Nie pyta o wilią.

Przysłowie powyższe powstało stąd, że gdy Kościół ustanowił posty w wigilię Wniebowzięcia Niepo-

kalanego Poczęcia N. P. Maryi — i przed dwoma innemi jeszcze świętami Matki Boskiej, to Polacy przejęci szczególniejszą czcią dla Bogarodzicy, zachowywali post surowy w wigilię wszystkich dni N. P. Maryi poświęconych, nie pytając, które były lub nie były przez Kościół zalecone.

Z TYGODNIA.

Rada Państwa pracuje, Rusini z powodu zamierzonego obostrzenia regulaminu Izby już rozpoczęli zagadywać na śmierć siebie i tych, którzy ich muszą wysłuchiwać. Trudno przewidzieć, czy się powiedzie przeprowadzić w tej Izbie obostrzenie regulaminu, tak konieczne i tak bardzo potrzebne Austryi, jeżeli ma być ona istotnie nadal państwem konstytucyjnem. Z narad nad ugodą językową w Czechach pomiędzy Niemcami, a Czechami wielkie nic się zrobiło. Niemcy zgodzą się na każdą ugodę, która im odda wszystko, a niczego Czechom nie przyzna. Za tę samą cenę zgodziliby się Ukraińcy z Polakami. I Ukraińcy i Niemcy czescy słuchają bowiem komendy z Berlina i dążą do osłabienia Austryi. Stanowisko prezydenta ministrów Bienertha zachwiane. Możliwem jest nawet powrót Dra Körbera na stanowisko prezydenta ministów. W Kole Polskiem powzięto jedną nas blisko obchodzącą uchwałę, wybrano na wniosek posła Zarańskiego komisyę, która ma zbadać na miejscu stosunki zagłębia węglowego w krakowskiem. W skład tej komisyi weszli posłowie: Zarański, Battaglia, Petelenz, Sikorski, Stojałowski, Wójcik, naszych obu posłów pominięto w wyborze tej komisyi.

Komisya parlamentarna dla aneksyi już rozpoczęła swe urzędowanie, sprawa ta będzie o tyle utykać, iż na Węgrzech rozpoczęło się już na dobre przesilenie ministeryalne.

Ponieważ sprawy pruskie wywierają wpływ na polskie i austryackie stosunki, zaznaczyć nam wypada, że w Sejmie Pruskim toczyły się obrady nad ustawami antypolskimi i padły nawet ze strony Niemców głosy, wykazujące konieczność zmian tych ustaw.

Gdy w Wiedniu wraz z nowymi wiceprezydentami Izby przedstawiał się Monarsze i socyalny poseł Pernerstorfer, to w Sejmie Pruskim zapowiedział kanclerz Bülow konieczność wydania szczególnych ustaw przeciw socyalnej demokracyi. Pomawiają nas socyaliści często o zbytnią wybujałość uczuć narodowych, gdy ciężar szczególnych ustaw uczują jak my na sobie, może się staną wyrozumialszymi, dla tej naszej wybujałości. Ale na wzajemność trudno liczyć.

Ukraińcy głosowali w Izbie posłów wiedeńskiej przeciw nagłości wniosków czeskich, domagających się, by na czeskich kolejach lokalnych były napisy w 2 językach, a nie jak dotąd wyłącznie niemieckie. Dziś Czesi mówią, że wiedzą już dokładnie, czem są Ukraińcy. Jeden z profesorów Uniwersytetu czeskiego, wyraził się, że to zachowanie się i głosowanie Ukraińców, jest rzeczywiście czarną niewdzięcznością w obec Czechów, za tę serdeczną gościnność, z jaką Uniwersytet czeski przed paru laty przyjął studentów ukraińskich, kiedy to opuścili uniwersytet lwowski po napadzie ukraińskim na księdza Rektora Fijałka.

W parlamencie wiedeńskim obecnie są jeszcze po upływie 30 miesięcy od chwili wyborów na porządku dziennym weryfikacye, czyli stwierdzania aktów wyborczych, celem przekonania się, czy który z posłów nieprawnie nie zasiada w parlamencie. Wiedeń to nie Berlin. Z Wiednia nie padnie hasło wykluczenia całego przedstawicielstwa jakiejś narodowości lub jakiegoś stronnictwa, jak w Berlinie w Sejmie pruskim padło teraz hasło unieważnienia wszystkich socyalistycznych mandatów z wyjątkiem dwóch, z powodu, iż rzekomo wpisano do list prawyborców podatników jednych z innego roku, niż drugich. W każdym razie i w Wiedniu przy weryfikacyi mandatów ukraińskich Czesi teraz baczniejszymi będą.

PŁOMYK.

Nowelę powyższą powtarzamy za „Kuryerem warszawskim”, który zamieścił ją w noworocznym numerze.

Gdy po wykopaniu ziemniaków wypłacono w końcu strudzonym najmitom należność za cały czas robót polnych, pobrali wszyscy na plecy przygotowane już poprzednio węzełki i ruszyli pod wieczór do najbliższej stacyi kolejowej. Przyzostał tylko Wojciech Lipiecki, chłop z pod Kościana, który wypadkiem przyłączył się wraz z kilku innymi do obieżysasów z Królestwa i razem z nimi pracował. Przyzostał on dlatego, że się w dzień podźwignął worem ziemniaków i czuł się jakiś słaby, a powtóre i z tej jeszcze przyczyny, że chciał wstąpić do baraku, w którym ludzie przez całą noc koczowali, i zabrać stamtąd obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej i ołowianą lampkę. Sam je był zawiesił jako chłop pobożny w kącie nad swoim tapczanem i oczywiście szkoda mu było świętych rzeczy, a to tembardziej, że Niemcy-lutrzy nie umieliby ich uszanować. Więc w tym zamiarze, po otrzymaniu zapłaty w kancelaryi, powlókł się do baraku, wzniesionego na skraju przestronnego pola pod lasem, układając sobie w myśl po drodze, że się prześpi, wypocznie, a jutro skończy pakowanie i pociągnie za innymi.

Ale szło mu się jakoś dziwnie niesporo — i czuł, że ma nogi, jak słomiane, że krzyże go bolą i że w piersiach ma jakby gwoździe, które go kłują przy każdem poruszeniu. Robiło mu się to gorąco, to zimno. Przed samym barakiem rozebrało już chłopa do szczętu. Tyle tylko, że wszedł ledwo, zapalił lampkę przed obrazem i zaraz gruchnął się, jak długi, na tapczan. Masz-że teraz! Dopieroż zląkł się, bo zrozumiał, że przyszła nań ciężka choroba, i to tak nagle i z taką siłą, jak latem przychodzi burza.

Odrazu stracił moc w kościach. Chciał się przeżegnać i z trudem wielkim podniósł rękę do czoła, następnie zwlókł ją na piersi, ale do lewego ramienia ani rusz! I leżał tak czas jakiś, bezwładny jak pień. Jednakże ponieważ przytomność nie opuściła go jeszcze, więc naprzód zdjęła go ogromna tęsknota i żal, że ludzie już odeszli i że został tak sam, jak Łazarz na obczyźnie. Bo oto Bóg raczy wiedzieć, kiedy kto tu zajrzy teraz do tego baraku, a przez ten czas nikt mu i dzbanka z wodą nie poda. Co tu zaś przecie bywało zawsze gwaru pod wieczór i ludzkich głosów i rozmów i na-

Berlin przygotowuje się na przyjęcie króla angielskiego Edwarda VII, na obchód 50-letniej rocznicy urodzin Wilhelma II i na demonstracyę socyalistów, którzy w przeddzień tej urodzinowej rocznicy d. 26 b. m. mają przeciągać ulicami Berlina, wznosząc okrzyki na cześć powszechnego głosowania do Sejmu, o które walczą już od dłuższego czasu.

O ile zmiana gabinetu ministeryalnego w Austryi jest nieuniknioną, o tyle w obec konieczności załatwienia sprawy aneksyi i konieczności połatania finansów zachwianych mobilizacyą i kosztami wypłacić się mającymi Turcyi — rozwiązanie Izby jest niemal niemożebną rzeczą. Gabinetu parlamentarnego doczekać się musimy.

Rosya już pożyczkę zabrała i zaczęła tę pożyczkę zużytkowywać, w Wilnie n. p. w miejsce Polaka marszałkiem szlacheckim został Moskal, bo Rosya ile razy jest przy pieniędzach (!) zaraz twardo wtedy staje przy dawnych swych nawyczkach przy knuciu, nahajce, moskwiczeniu innych narodów.

* * *

W Krakowie wyszła w ostatnich dniach broszura p. Dra Ludwika Kolankowskiego, omawiająca stosunki kościoła rzym.-kat. i cerkwi gr.-kat. w Galicyi. Z niej kilka cyfr dobywamy:

Uposażenie parafii ruskich wynosi 18.420.683 K. polskich tylko 10.573.794.

Księży polskich jest tylko 1610, a ruskich 2566. Jedna parafia wypada na 1601 Rusinów, a na 3726 Polaków. I cóż dziwnego że wpływ cerkwi na utrzymanie i rozbudzenie narodowości ruskiej jest tak silny? Najlepiej uposażone są te parafie ruskie, gdzie ludność ruska stykając się z naszą przeważającą polską mogłaby się spolszczyć, a więc w Nowosądeckiem, Gorlickiem, Grybowskiem, Krośnieńskiem, Jasielskiem; najuboższe parafie polskie są tam naodwrót gdzie Polaków znikomo mało: w Kołomyjskiem, Turczańskiem, Zbaraskiem, Czortkowskiem, Kałuskiem. I cóż więc dziwnego, że tam ruscy księża kradną dusze polskie, przepisując je na ruskie? Podobnie zaczynają też obecnie kraść nasze dusze i pastorowie protestantcy w Wschodniej Galicyi... Ale my często słuchamy chętnie socyałów rachujących dochody naszych księży... Niech ci panowie dadzą spokój naszemu klerowi!

* *

Nagonka w kraju przeciw niektórym stronnictwom trwa u nas dalej. Z niepowodzeń jednego stronnictwa cieszą się inne jakby z oswobodzenia Polski, nie wiedząc, że jest ktoś co tak nas nakręca, byśmy walcząc sami między sobą, przeciw niemu się nie zwrócili. Czy tego ktosia szukać nam wypada za Przemszą, czy gdzeindziej, pozostawiam szanownym czytelnikom do rozstrzygnięcia samym.

Kor. Zor.

W obronie naszej ziemi.

W obronie naszej ziemi rozpisał Tygodnik Chrzanowski ankietę w numerze 13, który dostał się do rąk czytelników d. 28 marca z. r. Nietylko przedpłacicieli swych i czytelników swoich zapragnął nasz Tygodnik zająć wtedy pytaniem, jak mamy się bronić przed wdzierającym się na nasze role i w głąb naszej ziemi, po jej mineralne skarby prusactwem. Rozesłano równocześnie do znanych osobistości w kraju drukowaną odezwę, będącą i powtórzeniem wstępnego artykułu wspomnianego numeru Tygodnika i prośbą zarazem, by kto nam rad, kto nasz rodak — dał nam radę i wskazówkę jak się mamy bronić, by resztki naszych pól ornych i lasów, naszych wyłączności górniczych i kopalń już odkrytych,

---

rzekań i sporów i śmiechu i śpiewania, a teraz cicho. Myszy jeno, które jesienią chronią się z pól przed chłodami do zabudowań, chrobocą wszędy i gryzą zawzięcie drzewo, a blisko wygasłego ogniska, w kupie grochowin, świerkają świerszcze polne.

Spojrzy Lipiecki po tapczanach, stojących pod ścianami, jakby w nadziei, że może kto zaspał i został, spojrzy na drzwi, że może kto czego zapomniał i wróci, ale nie widać i nie słychać nic. Barak tylko wydaje mu się tak ogromny, jak nigdy i w głębi całkiem zapełniony mrokiem, bo tylko ta jedna lampka przed obrazem go oświeca. Chłopu robi się jakoś dziwnie nieswojo i poprostu straszno. Żeby choć jedna ludzka dusza przy nim, żeby choć jedno polskie słowo ozwało się za ścianą — żeby choć jedno! Nic i nic!

A niechże to Bóg broni chorować w takiej pustce — zaś jeszcze bardziej umierać bez księdza, spowiedzi, sakramentów! Przyszło mu na myśl, że gdyby tak umarł, to Prusaki pogrzebły by go na luterskim cmentarzu, a może nawet zakopałyby go gdzie w polu pod borem, jak zdechłe bydlę albo psa.

Broń-że od tego, Matko Jedyna, i Ty święta Barbaro, patronko dobrej śmierci. Lipieckiemu z niemocy, żałości i utrapienia wezbrały łzy w oczach. Podniósł wzrok ku płomykowi, który świecił pod obrazkiem i jął mówić: „Pod Twoją obronę uciekamy się Święta Boża Rodzicielko“ — a modlił się ogromnie gorliwie, bo to jedno jeszcze dobrze rozumiał, że jeśli Ona go nie wspomoże, to będzie z nim źle.

Ale już w czasie modlitwy poczęło mu się tak mieszać w głowie, że nie mógł jej dokończyć. Pierwej brały go ciągoty i dreszcze, a teraz chwyciła go gorątwa taka, jakby mu kto rozpalonych węgli do głowy i do piersi nasypał.

I widać, że coraz z nim było gorzej i coraz więcej tracił rozeznania, gdyż nagle wydało mu się, że tapczany zaczęły chodzić jeden za drugim po izbie, jak gęsi — i że z krokwi baraku zwiesiły się jakieś długie, prawie do ziemi sięgające powrósła oblepione rojami wielkich czarnych much. Przymknął oczy, żeby tego nie widzieć, gdyż było w tem coś tak wstrętnego, że aż skóra na nim ścierpła.

Tyle zachował jeszcze przytomności, że powiedział sobie, iż mu się to tylko tak przywiduje i że tego naprawdę niema.

naszych zakładów przemysłowo-fabrycznych nie odebrali nam ci, co polskiemu dziecku po polsku modlić się nie pozwalają, co w ziemi praojców rodaków naszych wywłaszczają, wiec o vać i obradować im, w ich rodzinnej wzbraniają mowie.

Mieliśmy nadzieję, że nasz odzew nie pozostanie w kraju bez echa. Dwa najpoczytniejsze dzienniki krajowe *Czas i Słowo Polskie* zamieściły obszerne wzmianki o naszej ankiecie. Odpowiedzi na ankietę postanowiliśmy ogłosić w naszem piśmie, a w końcu zestawić je i streścić ich ogólny wynik. Pierwsze już się stało w numerach Tygodnika z r. od 16 do 27, drugie czynimy niniejszem.

Wynik ankiety zawiódł nas ilościowo. Mimo, iż do ludzi wszelkich stronnictw rozesłaliśmy odezwę, dołączając często osobiste prośby, odpowiedzi — otrzymaliśmy tylko dziesięć. Obaj nasi posłowie do Rady Państwa w ankiecie tej udziału nie wzięli wcale, choć uczestniczyli w niej ludzie różnych odcieni politycznych tak, że słów kilka skreślonych w tej sprawie nie byłoby pod względem politycznym skrępowało ani posła Stohandla, ani posła X. Szpondra. Z odpowiedzią na ankietę pospieszyli sami katolicy i to, o ile piszącemu te słowa wypada i o sobie samym również sąd wydać, sami katolicy pewni. Ani jedna osoba zaliczająca się do innego wyznania niż rzymsko-katolickie nie zatrwożyła się najazdem prusactwa na nasz skrawek ziemi, ani jedno nazwisko nie będące rdzennie naszem, rdzennie swojskiem nie widnieje również podpisane pod odpowiedziami na ankietę. Boleśnie i przykro uderza to, że bezpośrednio żaden włościanin, a całkiem zgoła żaden górnik, robotnik, rzemieślnik, mieszczanin nie ujął za pióro, by w gromkich zdaniach zawołać: nie oddam mej matki ziemi Niemcom, nie oddam jej za złoto, obcym przybłędom. Gdyby piszący te słowa nie znał tej rzeszy o spracowanych, twardych dłoniach dokładnie, gdyby mu nie było danem z tą podstawową warstwą naszego narodu często i szczerze rozmawiać, przyszłoby mu, jak wielom przyjść musiało na myśl, że najliczniejsze zastępy obywateli kraju naszego nie są albo uświadomione jeszcze narodowo, albo są obojętne na kurczenie się naszej ojczyzny, albo też wszysby lgną do między (czytaj bez) narodowego socyalizmu. W wszystkie te przepuszczenia nie wierzymy jednak zupełnie. Dłonie mniej wprawne w pisaniu artykułów są między wami, pracującymi na chleb fizycznie, ciężko w pocie czoła, ale serc bijących żywo dla Polski, ale dusz gorąco myślących o Jej przyszłości, zaprawdę wśród was nie brak. W każdym razie szkoda, żeście rodacy w tej ankiecie głosu nie zabrali, bo wróg nasz Prusak może myśleć, że to tylko my wyłącznie, co piórem i nauką na życie zarabiamy, go niechcemy, a wy go z otwartymi pragniecie powitać rękami. Potrzeba była paląca, byście i wy z siół i z pracowni rzemieślniczych, z kopalń i z hut powiedzieli byli swe słowa; nie uczyniliście tego dotąd, uczyńcie to, chociażby po przeczytaniu zestawienia wyniku tej ankiety jeszcze. Wyrok zaoczny przykrym bywa dla osądzonego. Ten wyrok o części naszego narodu, bo o wszystkich nie miał prawa wyrokować, wydał już nasz rodak, wybitny artysta i znawca malarstwa Feliks Jasieński pisząc w swej odpowiedzi te słowa: „Dlaczego kaszy nie jeść, gdy się zjadać pozwala? Zjadali nas, jedzą nas i zjedzą nas!“

Pojmujemy zupełnie jasno i usprawiedliwiamy, że wskutek zależności zarobkowej od osiadłych już wśród nas Prusaków — wielu z rodaków u nich pracujących — milczeć musi, ale innym, zarobkującym nie u Prusaków, jeno u swoich lub na własnem pracującym, nikt przymusu milczenia nie nakładał przecież.

Tragiczna śmierć ś. p. Namiestnika Andrzeja hr. Potockiego, dwukrotny wybór posła sejmowego nie sprzyjały zajęciu się ankietą w kwietniu, maju i czerwcu z. r.; od czerwca jednak z. r. po 31 XII 1908, nic już nie wstrzymywało nikogo od poświęcenia tej sprawie choćby kilku godzin.

Politycy wschodnio-galicyjscy zajęci obroną naszej ziemi przed zachłannością rusińską, która nam obrońcom i dzierżycielom ziem dziś t. z. wschodnio-galicyjskich od czasów jeszcze przedchrześciańskich, tam obecnie prawo bytu odnawia — nie docenili grozy planowego najazdu prusactwa na powiaty: bialski, chrzanowski, żywiecki na razie. Z polityków i ludzi dobrej woli

---

Jakoż, gdy otworzył znów oczy, tapczany stały po dawnemu pod ścianami, żadne czarne powrósła nie zwieszały się z pułapu i płomyk lampki palił się nad nim spokojnie. Czuł się natomiast okrutnie chory i aż mu dziwno było, że to idzie tak prędko.

Dość długo leżał bez ruchu, tylko wargi mu się trzęsły, bo od czasu do czasu brały go dreszcze. Potem jednak oblała go nowa fala żaru i powtórnie pomieszały mu się myśli. A że to w gorączce, tak jak w jasełkach widzi się coraz to inne rzeczy, czasem straszne, a czasem miłe, więc przyszło na niego teraz widzenie błogie. Takie zaś było wyraźne, że już nie starczyło Lipieckiemu rozeznania, by sobie powiedzieć, że to jest złuda, ale był pewien, że Matka Boska naprawdę cud uczyniła i kazała go przenieść aniołom w mig do Kościana.

Idzie oto szerokim lipowym gościńcem od miasta ku swojej sadybie... Jest jesień i pogoda cudna. Liście, jedne czerwone jak płomień, drugie złote, spływają cicho z drzew na ziemię, bo niema żadnego wiatru. Na dachach pomów złoci się słońce. Lipieckiemu czyni się jakoś rzewliwie na duszy i radość zalewa mu serce. Pamięta, że był chory, ale teraz czuje się zdrów i wraca do domu. Widać już jego chałupę za wiśniowym sadkiem; na prawo ode drogi. Tymczasem przechodzi wedle stawu, po którym mimo jesiennego chłodu bobrują z sieciami chłopaki, a na brzegu stoi starowina proboszcz i pilnuje połowu. Przychodzi do niego chłop, chłop całuje go w rękę, a ksiądz spojrzawszy mu na twarz mówi: — „Bójcie się Boga Lipiecki, a wyście się gdzie tak wymizerowali?“ — „Dobrodzieju, odpowiada: choróbsko opadło mnie na Saksach, alem z pomocą Bożą wyzdrowiał“. — A na to ksiądz: — „Oj, (powiada) podziękujcie Matce Boskiej, bo śmierć na obczyźnie to zatrata nietylko dla ciała, ale często i dla duszy“.

— Prawda, prawda, prawda!

Tu wśród widzeń zasnął na dobre. Ale w godzinę albo i we dwie później drgnął nagle i zbudził się. Wydało mu się teraz, że przytomność całkiem mu wróciła. Tylko czoło miał zlane zimnym potem i poczęły mu ziębnąć ręce, nogi i nos. Ogarnęło go niewypowiedziane osłabienie. Usłyszał jakby dalekie dzwony, choć nawet myszy przestały chrobotać i była cisza zupełna.

(Dokończenie nastąpi). *Henryk Sienkiewicz.*

z Wschodniej Galicyi wziął tylko p. Józef Olszewski dyrektor ligi przemysłowej z Chrzanowem dobrze obeznany udział w naszej ankiecie.

Z krakowa, na którego ulicach dziś więcej niż przed 20 laty rozbrzmiewa niemczyzny zaledwie 4 osoby wypowiedziały się. Z ludowców nikt się nie zajął troską naszą o utrzymanie dóbr doczesnych ojczystych w naszem ręku. Członek tego stronnictwa w czasie ostatnich obrad Sejmu Lwowskiego, włościański poseł p. Witos *) tak pięknie powiedział: „Tyle ojczyzny, ile ziemi w naszych rękach“. Gdyby to zdanie doszło nas było, jako odpowiedź na ankietę, bylibyśmy za nie szczerze wdzięczni, boć ono prawdziwe, głębokie, drogie jak złoto i czyste jak kryształ.

* * *

W porządku abecadłowym zestawiając uczestników ankiety podajemy obok w nawiasach litery, którymi ich w dalszych naszych wywodach oznaczać będziemy. Czynimy to z tej przyczyny, by nie powtarzać każdym razem całego nazwiska, z tego też powodu opuszczamy należne tym czcigodnym paniom i panom ich godności i zaszczyty. Oto spis 10 osób tych, których odpowiedzi na ankietę drukowano w Tygodniku:

1) Dr Leszek Dziama (D.)
2) Feliks Jasieński (J.)
3) Anna z Mycielskich Lisicka (Li.)
4) Dr pr. i fil. Kazimierz Lubecki (Lu.)
5) Elżbieta Mieroszewska (M.)
6) Józef Olszewski (O).
7) X. Józef Sosin (X. S.)
8) Kazimierz Stankiewicz (St.)
9) Dr Władysław Szajnocha (Dr. S.)
10) Dr Wicherkiewicz (W).

Mamy więc w całość ująć zapatrywania kapłana, dwu patryotek polek, dwu profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej, dwu nauczycieli, a to jednego szkoły ludowej, drugiego szkoły średniej, późnicj doktora praw i filozofii wybitnego działacza katolickiego, dyrektora ligi przemysłowej i artysty - malarza, redaktora „Sztuki Polskiej“, znanego zbieracza obrazów.

Z odpowiedzi tych jedna (St.) jest odpowiedzią poniekąd zbiorową. Jej autor bowiem rzecz swą tak rozpoczyna:

„Po otrzymaniu 13-go numeru Tygodnika, w którym poruszona jest kwestya obrony powiatu naszego przed zalewem germańskim i wykupywaniem ziemi przez Niemców zeszło się paru gospodarzy... Zaczęła się gawęda na ten temat i o tem.

...Jeden ze starszych gospodarzy zadawszy sobie pytanie, skąd się to wzięła pokrzywa rzekł:

„Rośnie tu pokrzywa. bo ją ziemia przyjęła, bo daje jej soki, bo to słonko złoto daje jej życie i ciepło, ale odjąć jej to wszystko, czy będzie rosła? Gdy przyjdzie człowiek i wyrwie ją z ziemi, uschnie“.

(Dokończenie nastąpi).

*) Posłowi Witosowi nie posłano naszej odezwy, bo nie był jeszcze wówczas tak znanym szerszemu ogółowi, jak nim jest dzisiaj.

Po katastrofie.

Z Messyny dochodzą coraz to więcej szczegółowe opisy strasznej katastrofy, która dotknęła południowe Włochy, a pochłonęła blisko 200,000 istot żyjących.

Mimo ciągłej pomocy i ogromnego poświęcenia, pomoc ta okazuje się jeszcze niedostateczna i zanadto powolna. Wszystkie okręty zamienione na szpitale, tysiące rannych powywożono do miast sąsiednich, do Neapolu i do Rzymu, a mimo to, tysiące strasznie pokaleczonych i poranionych ludzi nie mają dachu nad głową, ani opieki lekarskiej.

Akcya ratunkowa trwa niezmordowanie, wciąż wydobywają trupy z pod gruzów — a przed kilkoma dniami udało się wydobyć pięcioletniego żyjącego i zdrowego — choć strasznie wycieńczonego chłopczyka, który tyle miał jeszcze sił, żeby powiedzieć, że razem z nim znajdowały się pod gruzami dwie jego siostry. Mimo prędkiego poszukiwania i odkopywania, siostry tego chłopczyka znaleziono nieżywe.

Bardzo dużo osób popadło w obłęd wskutek rozpaczy lub przerażenia; jedna kobieta, która znajdowała się w kuchni w chwili katastrofy, cudownie ocalała, choć się na nią zwalił cały dom. — Po chwili, ruszyć się nie mogąc z pod przygniatających ją belek, uczuła na sobie spadający jakby ciepły deszcz. Przekonała się, że to krew z trupów męża i dzieci znajdujących się w chwili katastrofy na 1-em. piętrze, nad kuchnią. Owa kobieta popadła w obłęd — i ciągle tylko widzi krew na sobie.

W Messynie wychodziła socyalistyczna gazetka, w ostatnim numerze której pokazała się wyśmiewająca i wyzywająca modlitwa do Dzieciątka Jezus, aby pokazało swą moc i siłę i zesłało trzęsienie ziemi. — Nazajutrz cała Messyna leżała w gruzach.

Przed kilkoma dniami Arcybiskup Messyny, który z bezgranicznem poświęceniem i narażeniem własnego życia niesie pomoc ofiarom, odbył na gruzach nieszczęsnego miasta solenne egzekwie i Mszę żałobną za tylu zabitych i żywcem pogrzebanych. Ogólne łkanie towarzyszyło procesyi, a gdy Arcybiskup, sam do łez poruszony i drżącym głosem „Requiescat in pace“ zaśpiewał, rozpacz ludzi nie miała granic i długo rozbrzmiewały szlochania i głosy rozdzierające serca, bo każda z wyratowanych jakby cudem jednostek, rozpaczała po stracie swych najdroższych i najbliższych.

Trzęsienia ziemi w Polsce zdarzają się bardzo rzadko i nie pociągają za sobą poważniejszych następstw.

W ubiegłych jednak stuleciach, Polska była widownią trzęsień ziemi i to groźnych. O jednem z nich tak pisze Długosz: „W r. 1201-ym trzęsienie ziemi w Polsce i krajach przyległych przypadłe w samo południe, wiele powywracało wież, domów i grodów, co iż w polskim kraju rzadko się wydarza, wzięte było za dziw wielki, a niektórych przesadną napełniło trwogą“.

Wiele jednak poważniejsza była katastrofa z roku 1443-go. Długosz pisze, że to trzęsienie ziemi „w Polsce, Węgrzech i Czechach i krajach sąsiednich, było tak gwałtowne, że wieże i gmachy murowane upadały na ziemię i najtrwalsze waliły się budynki; rzeki powystępowały ze swoich łożysk i wylawszy na obie strony, ukazały dna suche, a wody wszystko zmuliły, ludzie,

nagłym strachem zdjęci, od zmysłów i rozumu odchodzili".

W r. 1786-ym Polska została znowu nawiedziona trzęsieniem ziemi. Na szczęście to trzęsienie ziemi nie przybrało poważniejszych rozmiarów. Zarządzone zostały procesye i nabożeństwa, w celu odwrócenia plagi, w której widziano karę niebios.

Przepowiednie o takich katastrofach utrzymywały się do dziś dnia wśród naszego ludu. W r. 1820-ym przepowiadano zapadnięcie się Lwowa — jeszcze w r. 1896-ym krążyła po przedmieściach lwowskich uporczywa wieść o zbliżaniu się strasznej katastrofy, która miała rzekomo całe miasto i jego mieszkańców przyprawić o zgubę.

W ogóle w Polsce obliczono 66 trzęsień ziemi. — Wydarzone w XIX-ym wieku nie miały groźnych następstw i zaliczyć je należy do niewielkich, lokalnych wstrząśnień, spowodowanych najczęściej zapadnięciem.

Konferencya w sprawie kas syst. Raiffeisena i spółek rolniczych.

Dnia 23 b. m. odbyło się w sali Rady powiatowej zgromadzenie delegatów kas Raiffeisena i spółek mleczarskich powiatu chrzanowskiego, na które przybyli ze Lwowa: dyrektor biura Patronatu dla społek oszczędności i pożyczek Dr Stefczyk i kierownik biura Patronatu spółek mleczarskich Dr Rylski. Przewodnictwo objął Dr Stefczyk, zastępcą wybrano ks. Kamieńskiego proboszcza z Chrzanowa. Na wstępie objął referat Dr Stefczyk, który w niezwykle przystępny a rzeczowy sposób, wyjaśniał przez cztery godziny cele kas Raiffeisena, spółek rolniczych i oszczędności, podnosząc, że szczególnie spółki rolnicze są jeszcze za mało w rękach włościańskich i ażeby podnieść rolnictwo w kraju, powinny się przedewszystkiem tworzyć miejscowe organizacye zawodowo-rolnicze, aby dla starszej braci urządzać co roku kilkutygodniowe kursa i przeprowadzać na miejscu doświadczenia polowe; o fundusze na ten cel powinno się kołatać przez liczne petycye do posłów sejmowych.

Referent wyjaśniał zgromadzonym, jak wprowadzona już w życie centralna kasa dla spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym uprości manipulacyę biurową, jakiej dotychczas używał Bank krajowy, co się przyczyni w wysokim stopniu do szybkiego załatwiania spraw spółkowych na prowincyi. Na odnośną interpelacyę ks. kanonika Łobczowskiego z Rudawy, aby lustratorowie zapowiadali swe przybycie na parę dni naprzód i nie odbywali lustracyi kas Raiffeisena w niedziele i uroczyste święta, a także aby nie ogłaszano jak to się często dzieje przez obębnienie znoszenia książeczek oszczędnościowych dla kontroli tychże, gdyż w wypadkach takich ludziska myślą że popełniono jakieś defraudacye i powstaje w takich razach wcale nie pożądany rumor, odpowiedział referent, że lustratorowie mają kategorycznie zabronione przeprowadzanie lustracyi podczas nabożeństwa, natomiast wskazane są lustracye popołudniowe w święta i niedziele, w tych bowiem dniach można najłatwiej zwołać zarząd w komplecie; ale gdyby z góry się zastrzeżono przeciw lustracyom w dni świąteczne, Patronat takowe bezwarunkowo uwzględni. Lustracye zapowiedziane naprzód minęłyby się z celem, często nie przyniosłyby żadnych korzyści, gdyż ewentualne popełnione nieprawidłowości, mogłyby zostać przynajmniej na czas lustracyi usuniętemi, a że w kasach Raiffeisena mogą zajść i zaszły nieprawidłowości i to poważne, zostało już kilkakrotnie stwierdzonem; żądania więc lustracyi zapowiadanych, Patronat nigdy nie uwzględni. Szczególnie podniósł Dr. Stefczyk, że zarządy kas Raiffeisena nie powinny cierpieć, aby dłużnicy zalegali jak to się często zdarza z kilku a nawet z kilkunastu ratami, gdyż taka gospodarka i pobłażliwość świadczą nie tylko źle o sprężystości samego zarządu odnośnej kasy, ale także podkopują jej kredyt, a skargi sądowe, które są zwykłem tego następstwem, wywołują żale i nadwerężają humanitarny charakter tych pożytecznych instytucyi.

Dr Rylski wyjaśniał w niemniej treściwy sposób znaczenie spółek mleczarskich i ich organizacyę, wzywając do zakładania takowych wszędzie, gdzie tylko są po temu odpowiednie warunki, zapewniając że Patronat przy zakładaniu spółek mleczarskich, obliczonych czy to na wyrób przetworów mlecznych, czy tylko na zorganizowanie wywozu nieprzerobionego mleka do centrów zapewniających korzystny zbyt tegoż, przyjdzie spółkom mleczarskim zawsze z możliwie najdalej idącą pomocą. Ponieważ referaty i mniej znaczące interpelacye i zapytania przedłużały się znacznie, wielu delegatów opuściło przed zakończeniem salę obrad, a do samego końca wytrwało zaledwie kilku gospodarzy rolnych.

Ks. proboszcz Kamieński i p. Ciuba z Babic podziękowali w gorących słowach obu panom referentom za ich przybycie, poniesione trudy i wyczerpujące wykłady, prosząc aby i w przyszłości raczyli nas odwiedzać i niezapominali o naszym pod względem ekonomicznym zaniedbanym powiecie.

K. G.

Z „Sokoła" w Chrzanowie.

Dnia 24 stycznia b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie członków polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Chrzanowie przy współudziale 35 członków.

Walne Zgromadzenie zagaił krótką przemową druh Prezes Dr Woynarowski, podnosząc osłabienie w roku sprawozdawczym ruchu ćwiczebnego w Towarzystwie i wzywał druhów do pilnego uczęszczania na ćwiczenia gimnastyczne, stoimy bowiem prawie u progu zlotu krajowego w Krakowie, gdzie mamy okazać tężyznę ciała i hart ducha i to w obliczu wszystkich dzielnic Polski.

Druh sekretarz Leszczyński podał szczegółowe i barwnie skreślone sprawozdanie z czynności Wydziału za rok ubiegły, poświęciwszy na wstępie dłuższe i gorące żałobne wspomnienie nieodżałowanej pamięci wielkiego szermierza i pioniera idei sokolej ś.p. druha Antoniego Durskiego, który był honorowym członkiem tutejszego gniazda. Wspomnienia tego wysłuchano stojąc wśród nastrojowego skupienia i uroczystej ciszy.

Następnie przyjęto do zatwierdzającej wiadomości sprawozdania naczelników poszczególnych oddziałów Towarzystwa, poczem przystąpiono do uzupełniającego wyboru członków Wydziału i tak: na 3 lata wybrano dd. Dra Marczaka, Dra Smolenia i Grzędzielskiego; na 2 lata d. Rąba Jana; na 1 rok dd. ks. Papescha i Löwenfelda.

Do komisyi rewizyjnej powołano dd. Chwaliboga, Gajewskiego i Leszczyńskiego.

Do sądu honorowego wybrano dd.: Olszewskiego, St. Chwaliboga, Wiśniowskiego, Dra Dąbrowskiego, Kamińskiego; na zastępców wybrano dd. Urbańczyka i Filipowskiego.

Z wniosków, które podano na Walne Zgromadzenie zasługuje wniosek d. Smolenia, uchwalony przez Zgromadzenie, iż poleca się Wydziałowi „Sokoła", by przed zlotem krajowym w 1910 roku postarał się o sztandar dla tutejszego gniazda.

Jan Rąb.

Z Rady powiatowej.

Posiedzenie Wydziału powiatowego odbyło się w dniu 22 stycznia 1909 r. pod przewodnictwem Wice-Prezesa Rady pow. Edwarda hr. Mycielskiego w obecności członków: Dr Z. Kepplera, F. Knapika, H. Kowarzyka oraz zastępców: J. Taborskiego, J. Kiena i J. Latonia.

Po przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia Wydziału, przystąpiono do spraw na porządku dziennym będących.

Załatwiając protokół posiedzenia powiatowej komisyi sanitarnej z dnia 21 b. m. uchwalono: polecić wszystkim Zwierzchnościom gminnym w powiecie, aby do komisyi budowlanych, mających na celu wydanie konsensu na budowę domów lub też pozwolenie na zamieszkanie wzywanym był odnośny lekarz okręgowy lub gminny celem wysłuchania opinii sanitarnej, w razie nie uwzględnienia tejże opinii przez Zwierzchność gminy przysługiwać ma lekarzowi odwołanie do Wydziału Powiatowego.

Wyasygnowano z funduszów ubogich gmin: Trzebinia-wieś, Ostrężnica, Mętków, Czerna, Siersza, Karniowice, Dąb, Kościelec, Bolęcin zapomogi dla ubogich stosownie do propozycyi Rad gminnych w łącznej kwocie 920 K. 60 h., nadto udzielono z funduszów powiatowych 2 wsparcia w kwotach 10 i 20 K. zaś na Zakład p. Żurawskiej dla opuszczonych dziewcząt w Krakowie 25 K.

Udzielono jedną pożyczkę zapomogową z funduszu laudemialnego na 2% w kwocie 600 K.

Z wstawionej do budżetu pow. na r. 1909 subwencyi dla zorganizowanych ochotniczych straży pożarnych w powiecie przyznano: strażom w Chrzanowie i Trzebini po 75 K. zaś w Alwerni 50 K.

Delegatem Wydziału do Rady szkolnej miejscowej w Regulicach zamianowano p. Wojciecha Małocnę, członka Rady pow.

Przyznano Maryi Kołodziejczyk z Trzebini stypendyum na odbycie kursu akuszeryi w szkole położnych w Krakowie po 20 K. miesięcznie od dnia 1 stycznia do 31 lipca 1909, zaś kandydatowi na kurs pisarski przy Wydziale krajowym we Lwowie Antoniemu Noconiowi z Jelenia zasiłek w kwocie 50 K. i zwrot kosztów podróży.

Udzielono pożyczek względnie zatwierdzono odnośne uchwały Rad gminnych o pożyczki gminie:

1) Mętków 500 K. na opędzenie niezbędnych potrzeb administracyjnych,

2) Gromiec 900 K. na dokończenie budowy domu gminnego z funduszu zarodowego gminy,

3) Młoszowa 1400 K. na zakupno placu pod budynek szkolny,

4) Grojec 2000 K. na dokończenie domu gminnego.

Na wniosek p. Dra Kepplera uchwalono poczynić starania o przyspieszenie kreowania w Chrzanowie okręgowego urzędu górniczego i celem łatwiejszego uzyskania tegoż ofiarować w budynku Rady pow. bezpłatnie lokal na 10 lat na pomieszczenie wspomnianego urzędu pod warunkiem, że miasto Chrzanów zobowiąże się zwrócić Wydziałowi powiatowemu połowę wartości czynszowej lokalu.

Sprawę subwencyi dla szkoły górniczej w Dąbrowie na Śląsku wzgl. założenia takiejże szkoły w Chrzanowie uchwalono odłożyć celem traktowania przy układaniu budżetu na 1910 r.

Zatwierdzono uchwałę Rady gm. w Regulicach z dnia 9/1 b. r. w sprawie zakupna na rzecz gminy od Konwentu P.P. Klarysek karczmy za cenę 3000 Kor.

Zezwolono gminie miasta Chrzanowa na użycie funduszu, uzyskanego ze sprzedaży gruntu gminnego parceli lk. 3861 na rozszerzenie rzeźni gminnej.

Następnie sprawdzono i zatwierdzono budżety wszystkich gmin w powiecie na r. 1909. Z przedłożonego zestawienia wynika, że wydatki na cele administracyi gmin, a w ślad zatem stopa procentowa dodatków do podatków stale wzrasta. Jeszcze bardziej rosną wydatki na cele szkolne. Ogółem zaszła potrzeba nałożenia na r. 1909:

a) na cele gminne

% dodatków		
od 1 — 10	w 5	gminach
„ 10 — 20	„ 6	„
„ 20 — 30	„ 10	„
„ 30 — 40	„ 13	„
„ 40 — 50	„ 50	„
	Razem 84	gmin.

b) na cele utrzymania i budowy szkół:

% dodatków		
od 1 — 10	w 5	gminach
„ 10 — 50	„ 18	„
„ 50 — 100	„ 19	„
„ 100 — 150	„ 32	„
„ 150 — 200	„ 3	„
„ 200 — 250	„ 7	„
	Razem 84	gmin.

W sprawach drogowych powzięto następujące ważniejsze uchwały:

Postanowiono z wiosną b. r. rozpocząć budowę chodnika (trotuaru) wzdłuż drogi powiatowej wrocławskiej w Trzebini, któryby łączył dworzec kolei północnej z miastem Trzebinią i pociągnąć do stosunkowego ponoszenia kosztów budowy gminy miejską i wiejską Trzebinię.

Zwolniono od dalszego pełnienia obowiązków dróżników: Floryana Matyasiką z Brodeł i Franciszka Woszczynę w Dulowej, a na ich miejsce przyjęto: Stanisława Wiechcia w Brodłach i Józefa Kuźnika z Woli fil.

Na skutek weszłych zażaleń przeciw przewoźnikowi Dębskiemu na przewozie w Jankowicach uchwalono zagrozić temuż w razie dalszych zarzutów zerwaniem kontraktu i usunięciem.

Zbadano i uznano rachunki robót własnego zarządu na drogach powiatowych i gminnych przedłożone przez poszczególnych Inspektorów drogowych w czasie od ostatniego posiedzenia Wydziału na łączną kwotę 3736 K. 43 h. oraz przyjęto kilka protokołów dostaw szutru za r. 1908 na drogi powiatowe i gminne, asygnując do wypłaty przypadające należytości kontraktowe. W końcu załatwiono kilkadziesiąt drobniejszych spraw, dotyczących zwykłej administracyi gminnej i drogowej oraz 7 rekursów w sprawach gminnych i policyi budowlanej.

Sprawy szkolne.

C. k. Rada szkolna krajowa: a) przeniosła Kazimierza Taraska, kierownika szkoły 2-klasowej w Libiążu wielkim, w stały stan spoczynku; b) przyznała najwyższy stopień płacy nauczycielowi (kom) IV klasy płac t.j. 1400 K. rocznie: Antoninie Jarynkiewiczównie, nauczycielce szkoły 1-klasowej w Kościelcu, Tomaszowi Bogdasowi, kierownikowi szkoły 2-klasowej w Grojcu, Wojciechowi Kurowskiemu, kierownikowi szkoły w Libiążu małym i Mieczysławowi Kościńskiemu, kierownikowi szkoły 2-klasowej w Żarkach; średni stopień płac t.j. 1200 K. rocznie przyznała: Maryi Łysakowskiej, nauczycielce szkoły 1-klasowej w Psarach, Wiktoryi Pyrkiewiczównie, nauczycielce szkoły 2-klasowej w Kwaczale, Kazimierzowi Stankiewiczowi, nauczycielowi szkoły 1-klasowej w Rozkochowie, Szymonowi Kurpasce, nauczycielowi szkoły 1-klasowej w Nowojowej górze Józefowi Czarnikowi, nauczycielowi szkoły 1-klasowej w Miękini i Janowi Styblowi, kierownikowi szkoły 2-klasowej w Zalasie; c) powołała Andrzeja Kopcia kierownika szkoły 2-klasowej w Kwaczale, na kurs ogrodniczy urządzony we Lwowie.

C. k. Rada szkolna okręgowa: a) udzieliła Julianowi Tomaszewskiemu, nanczycielowi szkoły 4-klasowej w Szczakowej „Piasek“ 1-miesięcznego urlopu; b) zatwierdziła wybór Jana Błasiaka na Przewodniczącego i Jana Taborskiego na zastępcę dla Rady szkolnej miejscowej w Babicach.

·|o|·

KRONIKA.

Dar. P. Klemens Popiel z Ciężkowic złożył na ręce członka Redakcyi p. Żarlińskiego kwotę 10 K. na rzecz Ochronki katolickiej dla małych dzieci w Chrzanowie.

Kwotę powyższą można odebrać w Administracyi Tygodnika Chrzanowskiego.

Dla sierot i dzieci opuszczonych. Od kilku lat w całej Monarchii powstają powiatowe Towarzystwa dla opieki nad sierotami i opuszczonemi dziećmi, które cel swój z nazwy ich już widoczny, urzeczywistniają starając się o dobro sierot, i dzieci opuszczonych, zaniedbanych lub na zaniedbanie narażonych, niosąc im pomoc materyalną i moralną dla zapewnienia im dobrego i praktycznego wychowania oraz uchronienia od nędzy i moralnego upadku.

Potrzeba takiej instytucyi została bezwzględnie uznaną w krajach o dawniejszej i więcej rozszerzonej oświacie i bogatszych, gdzie ogólny dobrobyt dozwala prywatnym osobom i gminom w większej mierze wspierać ubogich a tem samem i sieroty pozbawione utrzymania i dzieci przez rodziców zaniedbane.

Cóż dopiero u nas, gdzie niższa oświata i niedostatek przyczyniają się do tego, że całe gromady dzieci bez opieki wzrastają w nędzy, moralnem zaniedbaniu i w występku.

Przeciw niebezpieczeństwu grożącemu społeczeństwu wskutek zaniedbanego wychowania młodzieży po trzeba wystąpić zbiorowo złączonemi siłami należycie zorganizowanemi.

W dobiegającym kresu roku jubileuszowym za przykładem najdobrotliwszego serca Wspaniałomyślnego naszego Monarchy, wszystkich uwaga i troska zwraca się do dziatwy, potrzebującej pomocy społecznej dla swego moralnego i materyalnego dobra — dlatego też i w naszym powiecie powstała myśl założenia takiego towarzystwa.

W tym celu w niedzielę, d. 31 stycznia 1909 r. o godzinie 4-ej popołudniu w sali Rady powiatowej w Chrzanowie odbędzie się zebranie, na którem omówioną będzie sprawa założenia takiego towarzystwa — a ewentualnie uchwalone będą jego statuty.

Zaproszenia podpisali: Helena hr. Mycielska, Stanisławowa Rudzka, Dr Bartłomiej Golik, Ks. Jakób Kamieński, Dr Stanisław Komorowski, Edward hr. Mycielski, Stanisław Olszewski, Ks. Stefan Skoczyński, Adolf Zontek.

Szczęść Boże szlachetnym Inicyatorom w tak doniosłej a zbożnej pracy!

Walne Zgromadzenie szewców Stowarzyszenia przemysłowego w Chrzanowie odbyło się dnia 20 b. m. o godzinie 4-ej po południu w lokalu p. Mateusza Oczkowskiego. Po odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia, przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności w roku ubiegłym i sprawozdania kasowego, uchwalono preliminarz na rok 1909, poczem dokonano wyborów.

Głosowało członków 93. Absolutną większością zostali wybrani:

Przewodniczącym, Józef Oczkowski, jego zastępcą Jan Pysio.

Wydziałowymi: Łukasz Oczkowski, Piotr Głowacki, Józef Głowacki, Jan Palka, Wincenty Palik, Józef Brąboszcz, Piotr Brąboszcz, Mojżesz Stapler.

Zastępcami wydziałowych: Franciszek Brąboszcz, Wolf Neuhof, Antoni Oczkowski, Chaim Reicher.

Po dokonaniu wyborów zamknął Przewodniczący obrady pięknem przemówieniem, składając obecnym staropolskie „Bóg zapłać!" za tak liczne zebranie i pełne taktu obrady.

Zderzenie pociągów w Chrzanowie. W poniedziałek dnia 25 b. m. około godziny 5 rano najechał na tutejszym dworcu kolejowym pociąg błyskawiczny zdążający do Wiednia na szybujące wagony pociągu towarowego. Tylko dzięki okoliczności że budnik przed dworcem kolejowym spostrzegł na dość znaczną odległość wagony pociągu ciężarowego, stojące na torze w całym pędzie nadchodzącego pociągu i dał sygnał alarmowy, nie nastąpiła znaczniejsza katastrofa. Maszynista dając contre parę nie mógł jednak powstrzymać pociągu, który też wjechał na pociąg towarowy, druzgocąc tegoż dwa wagony, przyczem i maszyna pociągu błyskawicznego w wysokim stopniu uszkodzoną została. Po nadejściu telegraficznie zamówionej maszyny z Oświęcimia i oczyszczeniu toru z kawałków rozbitych wagonów, odszedł z Chrzanowa pociąg błyskawiczny z dwugodzinnem opóźnieniem. Maszynista doznał silnych obrażeń na ciele, innych ofiar w ludziach nie było. Dwu urzędników ruchu pełniących podówczas służbę dyrekcya zasuspendowała i wytoczyła im śledztwo.

Ku czci bohaterów z r. 1863. Staraniem Towarzystwa kasynowego w Krzeszowicach odprawionem zostało dnia 23 b. m. w tamtejszym kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś.p. bohaterów, poległych w powstaniu styczniowem przed 46 laty. Nabożeństwo to odprawił miejscowy proboszcz, ks. kanonik Józef Ślosarczyk, który też wygłosił podniosłe patryotyczne kazanie. Pięknym był ustęp kazania, kiedy mowca przedstawił obecnym na nabożeństwie młodziutkim synom ś. p. Namiestnika — Adasiowi i Andrzejkowi Potockim—miłość i poświęcenie dla ojczyzny ich ś.p. dziada, Adama Potockiego, który w r. 1863 brał czynny udział w powstaniu.

Wieczorem tegoż dnia odbył się w sali Towarzystwa kasynowego patryotyczny wieczór muzyczno-wokalny; rozpoczął go wstępnem słowem Dr. J. Wróbel, poczem nastąpiły: prześliczna gra na fortepianie znanej zaszczytnie pianistki p. Bauknechtowej z Sierszy, produkcye orkiestry amatorskiej i chóru urzędników kolei państwowej z Krakowa. Kulminacyjnym punktem programu były „Wspomnienia z powstania styczniowego", odczytane przez p. H. Ślagórskiego, uczestnika tegoż powstania.

Mimo znużenia i spóźnionej pory publiczność z zajęciem słuchała słów „powstańca", który drżącym od wzruszenia głosem „opowiadał" treściwie i barwnie, a przytem prawdziwie z ujmującą skromnością—o utarczkach, w których jako „czternastoletni żołnierz" — brał udział.

Czysty dochód z wieczorku przeznaczyło Towarzystwo na „Weteranów z 1863 r."

Mordercy Ferberów w rękach sprawiedliwości! W poniedziałek, dnia 26 b.m. zjawił się w handlu kupca Laufera w Jaworznie jakiś elegancko ubrany młodzieniec, który chciał sprzedać futro. Jegomość ten wydał się Lauferowi podejrzanym, oglądając tedy niby w chęci kupna owo futro, nieznacznie dał swojemu pomocnikowi polecenie, aby sprowadził gminnego policyanta. Gdy ten nadszedł, nieznajomy wcale tem niepowodzeniem niezmieszany, udał się z nim do sądu, gdzie go też żandarmerya przyaresztowała, po porównaniu opisu futra zamordowanego Faerbera z futrem, które nieznajomy chciał sprzedać. Aby zaś upewnić się, że skonfiskowane futro jest rzeczywiście własnością zamordowanego Faerbera, przywiozła żandarmerya nieznajomego do Krzeszowic, gdzie przywołany krawiec Filipowski, który w ostatnich czasach futro Faerbera odnawiał, odrazu poznał. i udowodnił, że futro to rzeczywiście, bez jakichkolwiek wątpliwości należało do Faerbera. Po tej konfrontacyi odstawiono nieznajomego do więzienia w Krakowie. Jest to młodzieniec około 23 lat; żandarmeryi podał trzy nazwiska, ostatnie: Roman Bilicki. Dwaj jego wspólnicy zbrodni znajdują się już w więzieniu w Krakowie.

Straszny wypadek miał miejsce w Miękini dnia 20 b. m. Zajęty przy budowie domu, należącego do firmy „Kamieniołomy H. Kulki i Sp." — majster blacharski Leopold Luftig z Krzeszowic, spadł tak nieszczęśliwie z rusztowania, że roztrzaskał głowę. Nieprzytomnego i konającego przywieziono do Krzeszowic, gdzie też zaraz życie zakończył. Osierocił żonę i ośmioro drobnych dzieci. Był to żyd bardzo pracowity i uczciwy.

Bandytyzm w naszym powiecie zaczyna przybierać zastraszające rozmiary. Oto w poniedziałek dnia 18 b. m. powracającą z Krzeszowic do Paczołtowic gospodynię A. Sieprawską napadł w lesie, w biały dzień jakiś drab, począł ją dusić, ale spłoszony obrabował ją tylko i umknął. Naturalnie nie wyśledzono go dotąd.

Bandytyzm ten nie ustanie, dopóki c. k. Żandarmerya nie zacznie a r e s z t o w a ć w ł ó c z ę g ó w, przeważnie ludzi zdrowych i silnych, którzy bezkarnie i bezwstydnie wałęsają się całymi dniami — i to po miejscowościach, gdzie znajdują się posterunki c.k. Żandarmeryi. Niema bowiem dnia, żeby nie zjawił się to tu, to tam, taki wagabunda i to zwykle w towarzystwie drugiego draba, którzy chodzą „po prośbie" i żądają wsparcia w sposób natrętny, do prośby wcale nie podobny.

Można napewno twierdzić, że tacy „ubodzy" badają tylko w ten sposób teren, aby przy sprzyjającej okoliczności nie potrzebowali prosić, ale „kraść i mordować". Czy c. k. Żandarmerya nie ma obowiązku takich włóczęgów aresztować, czy też nie chce?!

Ważne dla Publiczności powiatu chrzanowskiego. Skutkiem zabiegów interesowanych kół o wsunięcie pociągu osobowego na przestrzeni Oświęcim—Kraków, c. k. Rada kolejowa wprowadziła do letniego rozkładu jazdy od 1 Maja 1909 w życie wchodzącego, pociąg osobowy, który wychodząc z Oświęcima o godz. 10.18 przed południem, z Trzebini o 11-ej godzinie przyjedzie do Krakowa o godz. 11.58 w południe.

Pociąg ten będzie miał połączenie z pociągiem Nr 11/269 z Wrocławia, a w Trzebini z pociągiem Nr. 1412 z Mysłowic.

Zbrodnia. Dnia 20 b. m. robotnik Paweł Przybyło z Chełmku zatrudniony wiązaniem faszyny po stronie pruskiej, zobaczył w Czarnej Przemszy zwłoki dziecięce, przywiązane za szyję do tamy. Po wydobyciu z wody okazało się, że dziecię dziewczynka mogła mieć 6 do 8 tygodni, była ubrana w lichą koszulinę. Czy dziecię było uduszone, a potem wrzucone do wody, wykaże zapewne śledztwo, które nie omieszka w

szukać i wyrodnej matki. Zwłoki przykryte koszykiem pozostawiono na brzegu.

Dlaczego Zarząd dóbr w Jaworznie wysyła do odbiorców narodowości polskiej faktury w języku niemieckim?

A mamy na to dowód: Faktura z dnia 2 b. m. L. dziennika 271, folio 488.

Chrzanowski powiatowy komitet ratunkowy odbył dnia 27 b. m. posiedzenie pod przewodnictwem P. c. k. Radcy Namiestnictwa Rudzkiego, przy współudziale członków: P.P. Chwaliboga, hr. Mycielskiego, Nowakowskiego, Noworyty, Olszewskiego i Taborskiego.

Uchwalono rozdzielić przeznaczone dla powiatu przez Prezydyum Namiestnictwa 13 wagonów soli bydącej w następujący sposób: w gminie Kwaczale i okolicznych dwa wagony, rozdzieli p. Stanisław Stokłosiński z Brodeł; w gminie Chrzanowie i okolicznych dwa wagony, rozdzieli p. Ludwik Nowakowski z Kościelca; w gminie Libiąż wielki i okolicznych dwa wagony, rozdzieli p. Kazimierz Porawski z Bobrka; w gminie Jaworzno i okolicznych dwa wagony, rozdzieli p. Józef Kien z Jaworzna; w gminie Krzeszowice i okolicznych trzy wagony, rozdzieli ks. Józef Ślosarczyk z Krzeszowic i w gminie Trzebini i okolicznych dwa wagony, rozdzieli ks. Maksymilian Bok z Trzebini. Sól ta rozdzielona będzie bezpłatnie.

Następnie na zapytanie Prezydyum Namiestnictwa uchwalono zażądać dla powiatu do siewu po cenie zniżonej o 25% 30 wagonów owsa i 15 wagonów jęczmienia, wreszcie 70 wagonów ziemiaków, prócz tego zaś do bezpłatnego rozdzielenia między gminy doszczętnie zniszczone powodzią 5 wagonów owsa, 3 wagony jęczmienia i 12 wagonów ziemiaków.

Pokwitowanie. Do kasy chrzanowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego wpłacili w dalszym ciągu W.Panowie i W.Panie:

Ludwina Radwańska (za lata 1907 i 08) . .	4 K.
Zofia Smakówna (za lata 1906, 07, 08 i 09)	8 „
Wojciech Kurowski (za r. 1908)	2 „
Jan Grzelewski (za lata 1908 i 09)	4 „
Dr Karol Smoleń (wpisowe i wkł. za r. 1909)	3 „
Jan Rąb (za r. 1908)	2 „
Jan Wojas (za r. 1908)	2 „
Emilia Mykietówna (za lata 1908 i 09) . . .	4 „
Tekla Borowiecka (za lata 1907 i 08) . .	4 „
Jan Podgórski (za lata 1906, 07 i 08 za I p.)	5 „
Ludwik Mały (II półr. 1906)	1 „
Franciszek Inglot (wpisowe).	1 „
Józef Kielski (za r. 1908)	2 „
Tomasz Bogdas (za lata 1907, 08 i 09) . .	6 „

W Jaworznie (na „Starej Hucie“) d. 23 stycznia 1909 r.

Jan Furdzik
skarbnik.

Dla domu i gospodarstwa.

Hodowla drobiu jako główny zawód. Żaden naród nie może się poszczycić takiem zamiłowaniem do hodowli drobiu, jak Amerykanie. Oni to celują na tem polu, umieli sobie tę gałąź do tego stopnia przyswoić, iż ta stanowi nawet główne zajęcie całych rodzin i wsi. Przykład daje małe miasteczko Petaluma, niedaleko San Francisco w Stanach Zjednoczonych, liczące zaledwie 6000 mieszkańców, którzy z wyjątkiem kilku kupców i rzemieślników trudnią się jedynie hodowlą drobiu, a nic więcej tylko jeden milion kur najlepszych ras jest ich własnością. Od najmniejszego podwórza, gdzie zaledwie parę stadek kur może się umieścić, do największych hodowców, którzy posiadają fermy po kilkanaście tysięcy kur, wszędzie hodowla odbywa się w sposób racyonalny, i u żadnego też hodowcy nie brakuje sztucznej wylęgarni. Jeden znany hodowca posiadający okrągło 7000 kur, osiąga roczny zysk 24.000 koron, a inny, który zaczął gospodarować kapitałem 4800 koron, zyskuje rocznie 9000 koron.

Eksport jaj do San Francisco, tudzież do innych większych miast Stanów Zjednoczonych wynosi rocznie 120 milionów jaj.

Czyszczenie szyb. Szczotki lub ścierki z grubej materyi uszkadzają zwykle powierzchnię szkła; używać zatem należy miękkich ścierek lub delikatnej skóry jelonkowej. Ażeby miejsca zszarzałe i matowe usunąć z powierzchni szyb, należy użyć mocnego octu lub rozwodnionego kwasu solnego, którym się cokolwiek szybę zwilża. Po opłukaniu wodą, staje się szkło znowu zupełnie przeźroczystem.

„Głos rolniczy.“

Ceny targowe

w dniu 22-go stycznia 1909 r.

Wyszczególnienie	KRAKÓW				KRZESZOWICE			
	od		do		od		do	
	K	h	K	h	K	h	K	h
Pszenica	21	50	24	80	22	—	23	50
Żyto	19	—	21	20	17	—	18	50
Jęczmień	18	80	14	50	16	—	17	—
Owies	16	70	17	70	15	—	16	—
Ziemniaki	6	—	7	—	3	70	—	—
Siano	7	20	9	60	6	—	8	—
Słoma	6	40	7	20	6	—	—	—

Wszystko za 100 kg.

Kursa pieniędzy.

	płacą	żądają
	w koronach	
Ruble papierowe	251 ·25	252 25
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie .	19 08	19 20

Ceny targowe w Krakowie.

Płacono za 1 centnar metryczny żywej wagi: buhaje od — do — K, woły od 60 do 68 K, krowy od 62 do 64 K, jałownik od 50 do 52 K, cielęta od — do — K, nierogaciznę tuczną od — do — K.

„FIOŁEK!“

Proszę bardzo o znak życia!

Franciszek.

Drobne ogłoszenia, 6 hal. od wyrazu.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy parterowego budynku dla szkoły ludowej w Rudnie o dwóch salach naukowych, mieszkania nauczyciela i piwnicy ogłasza się po raz drugi licytacyę przez pisemne oferty, które wnosić można do dnia 15 lutego 1909 r. do godz. 12-ej w południe na ręce c. k. Starosty, jako Przewodniczącego c. k. Rady szkolnej okręgowej w Chrzanowie.

Cena kosztorysowa wynosi 16.248 Kor. 57 hal.

Plan i kosztorys na tę budowę przejrzeć można w godzinach urzędowych w biurze c.k. Rady szkolnej okręgowej w Chrzanowie.

Oferent obowiązany jest złożyć 5% wadyum i deklaracyę, że znane mu są szczegółowe i ogólne warunki budowy.

Przedsiębiorstwo budowy będzie oddane za kwotę ryczałtową fachowo uzdolnionemu oferentowi, który poda największy opust z ceny kosztorysowej i zasługiwać będzie na zaufanie.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy piętra na budynek szkolny w Babicach o dwóch salach naukowych, ogłasza się licytacyę przez pisemne oferty, które wnosić można do dnia 15 lutego 1909 do godz. 12 w południe na ręce c. k. Starosty jako Przewodniczącego c. k. Rady szkolnej okręgowej w Chrzanowie.

Cena kosztorysowa wynosi 11.078 Kor 15 hal.

Plan i kosztorys na tę budowę przejrzeć można w godzinach urzędowych w biurze c.k Rady szkolnej okręgowej w Chrzanowie.

Oferent obowiązany jest złożyć 5% wadyum i deklaracyę, że znane mu są szczegółowe i ogólne warunki budowy.

Przedsiębiorstwo budowy będzie oddane za kwotę ryczałtową fachowo uzdolnionemu oferentowi, który poda największy opust z ceny kosztorysowej i zasługiwać będzie na zaufanie.

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr Władysław Majewski.

Czcionkami artystycznej drukarni Maryi Ziembińskiej w Chrzanowie.